



tekst

**ŁUKASZ CZECHYRA**

redaktor wydania

**W**akacje za nami – urlop skończony, zboże zebrane. Według polskiej tradycji, kolejny siew zacząć można dopiero po poświęceniu ziarna przez kapłana podczas uroczystości Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Na s. IV-V piszemy o centrum tego święta – sanktuarium maryjnym w Gietrzwałdzie, które jako jedyne w Polsce jest oficjalnie uznane przez Kościół za miejsce objawień. To stawia je w jednym rzędzie z Lourdes czy Fatimą. Na s. VII mowa zaś o kolejkach, które mają być krótsze, i o pieniądzach, których ma być więcej.

Gryczany lub lipowy, patoka, ewentualnie krupiec... Reszel stał się **krainą miodem płynącą**.

**D**zień Pszczelarza to nie tylko spotkanie bartników z województwa warmińsko-mazurskiego, choć – oczywiście – podczas mityngu wymieniają doświadczenia, poznają nowe techniki i dowiadują się, jak np. zwalczać zgnilca amerykańskiego. Głównym celem zjazdu jest jednak promocja pszczelarstwa i zachęcenie ludzi do korzystania z produktów pszczelich jako naturalnych i nieskażonych chemiczną obróbką. Na rynku w Reszlu stragany oferowały wszelkie odmiany miodu, woskowych świec, a nawet kosmetyki.

Spotkanie bartników rozpoczęło się od uroczystej Mszy św. w kościele pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła w Reszlu, którą koncelebrowali miejscowy proboszcz ks. prał. Dyzma Wyrostek i ks. Eugeniusz Marciniak, kapelan pszczelarzy. W homilii ks. Marciniak



– Sztandar to zaszczyt, honor i duma – przypominał ks. prał. Dyzma Wyrostek

mówił o znaczeniu pszczół w środowisku oraz o walorach zdrowotnych pszczelich produktów. Zwracał uwagę, że świat powraca do tego, co naturalne, w tym także do miodu.

– Kiedyś byli u mnie panowie z Hiszpanii, którzy pytali, czy mogą im sprzedać 20 ton pyłku dla pszczół – opowiadał kapelan. – Nie wiem nawet, czy w całej Polsce tyle jest.

Podczas Eucharystii kapelan poświęcił sztandar dla Koła Pszczelarzy w Reszlu. – Bartnicy to ludzie prawi i uczciwi. Kochają te małe owady i dlatego się nimi zajmują. To wymaga wysiłku i ciężkiej pracy – chwalił ks. Marciniak. – Zasłużyli na ten sztandar, gdyż z ich pracy korzystamy wszyscy.

**lukasz Czechyra**

## Pójdźmy z łosierą!



**G**łówne święto Opatrzności Bożej wypada na koniec sierpnia bądź początek września. Tak wyznaczył je biskup warmiński Ignacy Krasicki – na 14. niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego Tradycyjny kiermas, czyli warmińska uroczystość odpustowa, odbywa się wówczas w Bartągu. Jego początkiem od wieków jest pielgrzymka zwana łosierą. Niektórzy mówią, że wzięła się ona od słowa „ofiara”, inni – że oznacza spotkanie. Wspólne modlitewne wędrówki do Bartąga na kiermas czy do Klewek na św. Rocha mamy już za sobą. Teraz czas na łosierę do Gietrzwałdu. Główne uroczystości Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w sanktuarium – 12 września. ■

**PIELGRZYMKĄ W BARTĄGU. „Bóg patrzy i opatrzy” – głosi hasło na chorągwi**

## Zmarli kapłani

**ARCHIDIECEZJA.** Ze wspólnoty redemptorystów w Krakowie odszedł do Pana **o. Henryk Klimaj CSsR.** Przeżył 90 lat, z czego 64 jako zakonnik, a jako kapłan – 59. O. Henryk urodził się w 1920 r. w miejscowości Laskówka. Podczas II wojny światowej trafił do niewoli sowieckiej i potem do Kozielska. Znalazł się jednak w grupie jeńców wojennych, przekazanych Niemcom. Fakt ten odczytywał jako działanie Opatrzności Bożej, ponieważ wkrótce po tym odzyskał wolność. Podczas okupacji był żołnierzem Armii Krajowej, skończył służbę w stopniu oficerskim. Za udział w walce o niepodległość ojczyzny został odznaczony przez prezydenta Krzyżem Armii Krajowej i Krzyżem Partyzanckim oraz Odznaką Honorową Sybiraka i Odznaką Weterana Walk o Niepodległość. Po zakończeniu wojny wstąpił do redemptorystów. W 1951 r. przyjął święcenia kapłańskie. Dał się poznać jako gorliwy misjonarz i rekolekcjonista. W archidiecezji warmińskiej zapoczątkował duszpasterstwo osób niewidomych i głuchych, opiekując się nim przez 15 lat. Pracował również w Szwecji jako apo-

stoł Miłosierdzia Bożego wśród Polonii. Ks. kard. Franciszek Macharski mianował o. Klimaja krajowym duszpasterzem Dział Osobistego Poświęcenia się Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Odszedł do domu Ojca następnego dnia po patronalnej dla redemptorystów uroczystości Najświętszego Odkupiciela.

24 sierpnia w szpitalu w Krakowie w wieku lat 81 zmarł **ks. prał. Józef Pietruszka,** długoletni proboszcz parafii pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła w Węgorzewie, kanonik Kapituły Konkatedralnej Sambijskiej w Gołdapi, Kapelan Honorowy Jego Świątobliwości, od 2002 r. emeryt mieszkający w Węgorzewie i Krakowie. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Krakowie, w parafii pw. NSPJ, sąsiadującej z sanktuarium w Łągownikach. Mszy św. pogrzebowej przewodniczył bp Jerzy Mazur, ordynariusz ełcki. Kapłan został pochowany na miejscowym cmentarzu w Krakowie. W parafii pw. śś. Apostołów Piotra i Pawła w Węgorzewie, gdzie przez długie lata posługiwał jako proboszcz, została odprawiona Msza św. żałobna dla parafian.

luke

## Najmłodszy kaskader w Polsce

**REGION.** Po raz pierwszy na Warmii odbyła się impreza RC Show. Głównym celem było promowanie wśród młodzieży modelarstwa RC, czyli modeli zdalnie sterowanych drogą radiową. Prezentowane były zarówno modele elektryczne, jak i spalinowe. Niektóre potrafią osiągnąć ponad 80km/h! Dodatkową atrakcją była prezentacja samochodów już w skali naturalnej – pojawiły się między innymi chevrolet corvette oraz nissan skyline. Najmłodszy uczestnik spotkania próbowali swoich sił w konkursach toczenia kół, trochę starsi korzystali z paintballu. Prawdziwą furorę wśród wszystkich wzbudził Piotruś – najmłodszy kaskader w Polsce. Ten 7-latek wyczytnia z motocyklem niesamowite rzeczy. Czy się boi?

– Nie – odpowiada.

– To jest po prostu to, co najbardziej lubię robić.

majk

Ten chłopak nie wie, co to strach



LUKASZ CZECHYRA

## Wiatr w żagle dmie



Jeden na jednego – tu nie ma miejsca na błędy

**OLSZTYN.** W stolicy Warmii odbyły się żeglarskie regaty From Olsztyn Match Race 2010, które są częścią Pucharu Polski Match Racing, zaliczanego do Pucharu Świata. Regaty rozgrywane na Jeziorze Krzywym to najbardziej widowiskowa i dynamiczna forma wyścigów żeglarskich. Zawodnicy rywalizowali ze sobą jeden na jednego, a rozgrywanie wyścigów blisko brzegu dawało widzom możliwość dokładnego śledzenia zmagañ. Najlepszą spośród 12 załóg okazała się Nautiner Yachts, prowadzona przez sternika Marka Stańczyka. Oprócz emocji związanych z rywalizacją żeglarzy, zebrani na plaży miejskiej zapewnione mieli liczne atrakcje – koncert, minipark linowy, maraton rowe-

rowy, ściankę wspinaczkową, siatkówkę plażową. Ciekawym urozmaicheniem były wyścigi smoczyc łodzi, w których udział brali samorządowcy i przedstawiciele związków zawodowych. Najlepsza okazała się osada, w skład której wchodziłi reprezentanci Urzędu Miejskiego w Olsztynie.

bud

**POŚLANIEC WARMIŃSKI**

olsztyn@goscmedzielny.pl

**ADRES REDAKCJI:**  
ul. S. Pieniężnego 22, 10-006 Olsztyn

**TELEFON** (89) 524 71 62

**REDAGUJĄ:** ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798,

Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989,

Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993



KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

– „Solidarność” wczoraj i dziś to ten sam związek. Zmieniły się jedynie problemy, z którymi musi walczyć – uważa Józef Dzik

### Refleksja po 30 latach

# Trudniej niż za komuny

O „Solidarność”, roli związku oraz działaniach na Warmii i Mazurach rozmawiamy z **Józefem Dzikim**, przewodniczącym Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego NSZZ „Solidarność”.

**KRZYSZTOF KOZŁOWSKI:** Minęło 30 lat od uznania przez PZPR „Solidarność”. Wiele mówi się o historii, a niewiele o dzisiejszym znaczeniu związku. Jaka dziś jest rola „S”?

**JÓZEF DZIKI:** – I tu są kontrowersje. Niektórzy mówią: „tamta »Solidarność«, ta »Solidarność«”. Mam pełny obraz funkcjonowania „Solidarność”, bo działałem w latach 80. ub.w., i działam teraz. I nie zgadzam się z takimi tezami. Za rządów komunistów łatwiej było działać, bo mieliśmy za sobą miliony ludzi. W zakładach praktycznie każdy chciał zapisać się do związku. Teraz mamy inne czasy. Dziś mamy gospodarkę wolnorynkową, chociaż nie taką, jaką chcieliśmy.

Bo wiele zakładów, poprzez złośliwą prywatyzację, upadło. Ludzie stracili pracę. Dlatego dzisiaj rola „Solidarność” jest jeszcze większa – trzeba pomóc bezrobotnym. Musimy również wspierać tych, którzy chcą założyć w swoim zakładzie pracy związek, bo pracodawcy nie chcą u siebie mieć takich struktur. Jest to o tyle trudne, że obecny rząd nie wykazuje chęci współpracy. Taką opinię głoszą i inne organizacje. Walczymy również o odpowiednią stawkę płacy minimalnej, by osiągnęła ona poziom unijny, czyli około 60–70 proc. średniej krajowej. Problemów jest wiele.

**Przed zmianą ustroju „Solidarność” miała wielu członków. Jak dzisiaj kształtuje się liczba osób należących do związku?**

– Ludzie chcą należeć do związku, ale się po prostu boją. Jak wspominałem, pracodawcy niechętnie patrzą na takie organizacje w swoich firmach. Często, już podczas podpisywania umowy o pracę, mówią, że nie życzą sobie żadnych związków. „Jeśli je założycie, wyrzucimy z pracy” – naciskają. Chyba nie o to walczyliśmy, żeby bać się przynależności do związków zawodowych? Codziennie odwiedza nas wiele osób. Przychoǳą, by poradzić się, co robić w sytuacji konfliktu

z pracodawcą. Związek wspomaga ich pod względem prawnym. Miesięcznie prowadzimy do kilkunastu spraw sądowych. Obecnie w naszym regionie mamy ponad 13 tys. członków „Solidarność” i widoczna jest tendencja wzrostowa.

**Jak, z perspektywy „Solidarność”, wygląda podczas kryzysu sytuacja firm w naszym regionie?**

– Oczywiście, mieliśmy upadłości firm, przede wszystkim tych z branży meblarskiej. Mogą być i następne. Jednak, analizując sytuację części zakładów, które – zwalniając pracowników lub zmniejszając im wynagrodzenie – powołują się na kryzys, zauważamy, że często jest to nadużycie z ich strony. Jako dobry przykład szanowania pracowników przez miejscowych pracodawców mogę wskazać Michelin. Tu dyrektor robił wszystko, by utrzymać pracowników, mimo znacznego obniżenia popytu na opony. Właśnie takim zakładom państwo powinno pomóc. Jednak przyjęty przez rząd pakiet antykryzysowy nie sprawdza się w rzeczywistości.

**Czy Region Warmińsko-Mazurski „Solidarność” prowadzi jakies działania, które mogłyby poprawić lokalną sytuację?**

– Uczestniczymy w wielu gremiach. Czynnie włączamy się w prace Wojewódzkiej Komisji Dialogu, gdzie jesteśmy bardzo pozytywnie postrzegani. Inicjujemy rozmowy dotyczące lokalnych problemów i sposobów ich rozwiązywania. Aktywnie włączamy się w obronę instytucji, które – z powodów politycznych – miały zniknąć z mapy naszego województwa. Mam tu na myśli m.in. Centrum Usług Pocztowych, które miało być przeniesione do Białegostoku, chęć likwidacji przewozów regionalnych, które miały być rozparcelowane między Gdańsk i Warszawę, czy też przeniesienie sądów rejonowych z kilku naszych miast – m.in. z Elku – do Suwałk. Mając sygnały od naszych związkowców, przedstawiamy sprawę marszałkowi województwa czy wojewodzie, wymagając jednocześnie wyjaśnienia sytuacji i konkretnych działań, dzięki którym dane instytucje pozostaną w naszym województwie. Bo wiele zależy od lokalnego lobbingu politycznego. Kto ma lepsze przełożenie w rządzie, ten zgarnia wszystko. Bo chce się wykazać i nie interesuje go, że – przenosząc jakąś instytucję – zubaża jakiś region, odbiera pracę ludziom. Taka jest gra w politykę. Niestety, dziś rządzą politycy mający własne ambicje, a nie fachowcy.



Obraz Matki Bożej pochodzi z XVI w. Pielgrzymi chętnie zanoszą przed nim swoje prośby do Boga



Pod lasem znajduje się droga krzyżowa, ufundowana przez wiernych z całego świata



Przy źródle wierni modlą się o zdrowie dla siebie i swoich rodzin

### DUCHOWA STOLICA.

Przyjechać na Warmię i nie zajechać do Gietrzwałdu to tak, jakby będąc w Rzymie, nie odwiedzić Bazyliki świętego Piotra. To miejsce, które przyciąga nie tylko urokiem krajobrazu, ale przede wszystkim atmosferą modlitewnego skupienia.

tekst i zdjęcia

KS. PIOTR SROGA

psroga@goscniedzielny.pl

Do położonego wśród lasów i jezior sanktuarium Matki Bożej Gietrzwałdzkiej każdego dnia przybywają tłumy. Z tym miejscem związana jest historia objawień, których doświadczyły dwie dziewczynki – Justyna i Barbara. Matka Boża objawiła się pierwszy raz Justynie, kiedy wracała z matką z egzaminu przed przystąpieniem do Pierwszej Komunii Świętej. Następnego dnia jasną postać, siedzącą na tronie z Dzieciątkiem Jezus

pośród aniołów, nad klonem w czasie odmawiania Różańca zobaczyła też Barbara. Na pytanie dziewczynki: „Kto ty jesteś?”, odpowiedziała: „Jestem Najświętsza Panna Maryja Niepokalanie Poczęta”.

Objawienia trwały od 27 czerwca do 17 września 1877 r. Było ich ponad 160. Maryja wzywała do codziennego odmawiania Różańca, nawrócenia, trzeźwości oraz odpowiadała na zadawane przez dziewczęta pytania. Gietrzwałdzkie objawienia są jedynymi w Polsce uznanymi przez Kościół.

### Skazany na Gietrzwałd

Od roku 1945 kustoszami sanktuarium są kanonicy regularni laterańscy z Krakowa. – Jest to miejsce szczególne. Trudno to wyrazić w słowach, trzeba doświadczyć duchowej mocy tego miejsca – mówi ks. Dawid Köver. Pochodzi ze Śląska, a pierwszy raz przyjechał do Gietrzwałdu 7 lat temu, kiedy wstąpił do seminarium. – Wcześniej nie słyszałem o Gietrzwałdzie. Życie zakonne rozpocząłem podróżą do tego miejsca. Pierwsze wakacje spędziłem w tym sanktuarium. Był to czas, gdy podchodziłem sceptycznie do prywatnych objawień i wiele rzeczy mnie denerwowało lub śmieszyło. Jednak od razu zachwylił mnie krajobraz i spokój tu panujący – wspomina tegoroczny neoprezbiter.

Co roku spędzał w Gietrzwałdzie kilka tygodni na praktykach.

Przełożeni wysyłali alumna Dawida na Warmię, więc czuł się „skazany na Gietrzwałd”. W ten sposób „oswoił się” z miejscem i dziś oprowadza grupy pielgrzymów po terenie sanktuarium, opowiadając historię objawień.

### Wysłuchana modlitwa

Pielgrzymi przybywający do Gietrzwałdu odwiedzają trzy miejsca, z którymi związane są przypadki nawróceń i uzdrowień. Pierwszym jest kapliczka, postawiona w miejscu klonu, nad którym ukazała się Matka Boża. Zachowały się dwa kawałki tego drzewa. Zrobiono z nich krzyż przechowy-

wany w bazylice. W tym miejscu indywidualni pielgrzymi i grupy odmawiają Różaniec.

W sierpniowy wieczór spotykamy młodych ludzi, śpiewających modlitwę różańcową. – Jestem tu na rekolekcjach. Przemierzaliśmy Warmię i Mazury na kajakach i dziś, na zakończenie, przyjechaliliśmy do Gietrzwałdu, żeby się pomodlić – mówi Natalia Prabudzka ze Stargardu Szczecińskiego.

Większość młodych jest tu pierwszy raz. Pochodzą z różnych stron Polski, a łączy ich przynależność do Wspólnoty Świętej Rodziny. – Zaintrygowała mnie tak wielka liczba objawień. Zaskoczyło

# Z kajaka pod k



Grupa młodzieży ze Wspólnoty Świętej Rodziny zakończyła swoje rekolekcje kajakowe modlitwą przy kapliczce objawień



Wodzie z gietrzwałdzkiego źródła przypisywana jest moc uzdrawiania



Pracowity dzień w sanktuarium kończy się wspólną modlitwą pielgrzymów



Bazylika Narodzenia Najświętszej Maryi Panny jest miejscem pielgrzymek i rekolekcji wiernych nie tylko z Warmii

# Klonowy krzyż

mnie, że aż tyle razy Matka Boża ukazywała się dziewczynkom – dziwi się Rafał Klecha z Warszawy.

Młodzi pielgrzymi przyjechali naładować duchowe akumulatory, bo – jak sami mówią – nie jest łatwo być wierzącym w środowiskach, w których żyją. Gietrzwałd jest doskonałym miejscem, aby zaczerpnąć siły i pogłębić wiarę.

Dla Rafała ważne jest także odmawianie Różańca. Jakiś czas temu odkrył siłę tej modlitwy. – Podczas jednego rekolekcji intencje, które przedstawiałem za pośrednictwem Maryi, zostały wysłuchane. Doświadczyłem tego, że Bóg nie jest głuchy na moje prośby. Dlatego

cenię sobie Różaniec – tłumaczy Rafał.

## Klonem w diabła

Drugim miejscem pątniczego szlaku w Gietrzwałdzie jest bazylika, która ma bogatą historię. W XV w. wybudowano tu jednonawową świątynię na podmurówce z kamienia. W roku 1500 została konsekrowana przez bp. Jana Wildego. Pełny tytuł świątyni brzmi: Bazylika Narodzenia Najświętszej Panny Maryi. Kościół był wiele razy przebudowywany. Pierwszy raz generalnego remontu dokonano już w XVI w., następnie – w okresie baroku – świątynię wyposażono w nowe ołtarze. W połowie 1790 r. bp Ignacy Krasicki nadał kościołowi dwa nowe tytuły: św. Jana Ewangelisty i św. Apostołów Piotra i Pawła. Następnie w XIX w. ówczesny proboszcz Józef Jordan doprowadził do rozbudowy świątyni. Wzmocnił fundamenty i ściany. Obecny kształt krzyża rzymskiego w miejsce dawnego prostokąta przybrała świątynia bezpośrednio po objawieniach, kiedy proboszczem był Augustyn Weichsel. Wtedy też rozebrano drewnianą wieżę i została wzniesiona murowana, z cegły, ze zwieńczeniem gotyckim.

Kościół gietrzwałdzki jest świadkiem nawróceń i uzdrowień. To tutaj przyjeżdżają wierni z całej Polski, aby w konfesjonale oczyścić dusze. – Pełnimy dyżury spowiednicze. Często przychodzą tu osoby, które po latach pragną pojednać

się z Bogiem – opowiada ks. Dawid. Wspomina także sytuację, jaką przeżył jeszcze w swoich kleryckich czasach. – Któregoś dnia oprowadzałem dwa małżeństwa po bazylicę. Na koniec zaproponowałem, aby ucałowały krzyż z klonu objawień. Jedna z kobiet zaczęła wtedy krzyczeć i rzucać się na ziemię. Byłem przestraszony. Okazało się, że jest opętana i od jakiegoś czasu znajduje się pod kuratelą diecezjalnego egzorcysty. Potem, na spokojnie, wyznała, że w bazylice czuć wielką moc, płynącą ze szczególnej obecności Bożej – opowiada młody kapłan.

W bazylice odmawiany jest codziennie cały Różaniec. Jest to realizacja prośby Matki Bożej, zawartej w objawieniach. Pracowity dzień kończy apel maryjny, na którym gromadzą się licznie przybyli pielgrzymi. Wtedy też zasłania się obraz pochodzący z XVI w.

## Poznać po twarzy

Ostatnim etapem obowiązkowego szlaku pielgrzymiego jest źródło. W objawieniach wizjonerki zobaczyły Maryję błogosławiącą wodę, wypływającą pod gietrzwałdzkim lasem. Do źródła przybywają liczni wierni, którzy piją wodę, wierząc, że pomoże w różnych chorobach. Wielu zabiera ją ze sobą dla najbliższych. Przy źródleku, pod lasem, wybudowana została droga krzyżowa. – Jestem



Maryja objawiła się Justynie i Barbarze na klonie. W miejscu tym stoi kapliczka, a także znajduje się tablica pamiątkowa

nią zachwycona. Otoczenie sprzyja refleksji i modlitwie. Rzeźby pięknie i autentycznie oddają wyraz twarzy. Po nich można rozpoznać, przed którą stacją stoimy, nawet gdyby nie były podpisane – mówi Łodzia z Torunia. Przyjechała do Gietrzwałdu na zaproszenie swojej przyjaciółki Marii z Ostródy. Obie są emerytowanymi nauczycielkami matematyki. – Gietrzwałd jest dla mnie miejscem wyciszenia – mówi Maria i oprowadza swoją znajomą po alejach świętego miejsca.

Tłum pielgrzymów nieustannie przepływa od kapliczki do bazyliki, od bazyliki do źródła. Choć tak wielu ludzi pojawia się w Gietrzwałdzie, są jednak jacyś inni. Nie tacy, jak na chodnikach w wielkim mieście, w supermarketach, na dworcu kolejowym. Tutaj wszyscy są spokojniejsi, wyciszeni i bardziej uśmiechnięci. ■



Dwie emerytowane nauczycielki matematyki – Łodzia i Maria – w Gietrzwałdzie prosiły o siły i błogosławieństwo

Pojawiła się **nadzieja na szybki powrót z pracy do domu** – drogi Olsztyna obrały nowy kierunek...

Największe miasto Warmii rozwija się w szybkim tempie – poszerza swoje granice i przyjmuje coraz więcej mieszkańców. Wiąże się to, niestety, z tłokiem na ulicach i w autobusach. Od lat władze miasta zastanawiają się, jak usprawnić transport w Olsztynie – modernizacja starych ulic i budowa nowych nie są jednak wystarczające, a potrzeby stale rosną. Ludzie chcą podróżować szybciej i wygodniej. Metro może jeszcze nie teraz, ale tramwaje... czemu nie?

### Zapłaci Unia

W ramach Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej powstał projekt „Modernizacja i rozwój zintegrowanego systemu transportu zbiorowego w Olsztynie”. Pod tą skomplikowaną nazwą kryje się właśnie to, na co czekają mieszkańcy – powrót tramwajów.

Rozważane były różne warianty usprawnienia komunikacji – oprócz tramwajowej, brano pod uwagę opcję autobusową i trolejbusową. – Na etapie przygotowywania studium wykonalności projektu sporządzone zostały analizy ruchu, zbadana efektywność oraz opłacalność wszystkich rodzajów transportu i udowodniono, że najtańszym i najsprawniejszym środkiem komunikacji dla naszego miasta jest tramwaj – mówi prezydent Piotr Grzymowicz.

Projekt jest kosztowny – jego wartość wynosi ponad 400 mln zł, ale 85 proc. tej kwoty pochodzić będzie z dofinansowania z UE.

### Wzdłuż i wszerg

Spośród kilku projektów jako najbardziej efektywną wybrano linię tramwajową, biegną-

## Modernizacja i rozwój komunikacji miejskiej w Olsztynie

# Rada Marka Aureliusza



LUKASZ CZECHYRA

ca od os. Jaroty, wzdłuż ul. Kościuszki i Sikorskiego, do Dworca Głównego. Od niej odchodzą dwie dodatkowe linie – do Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz do Starego Miasta. Tramwaje w większości będą się poruszać po wydzielonym pasie, taborzy nie będą więc uzależnione od ruchu samochodowego i będą mogły jeździć szybciej. Aktualnie trwają prace nad udoskonalaniem projektu i konsultacje społeczne.

Konkretne roboty budowlane mają ruszyć w przyszłym roku, a ich zakończenie zaplanowano na 2013 rok. Władze Olsztyna planują zakupić 13 pociągów tramwajowych. Będą to pojazdy

**Mieszkańcy też mają prawo decyzji – kwestie podniesione podczas konsultacji społecznych będą wzięte pod uwagę przy realizacji projektu**

nowe, niskopodłogowe, z których każdy pomieści 200 pasażerów. Konieczne jest również wybudowanie zajezdni tramwajowej oraz utworzenie Zarządu Komunikacji Miejskiej, co pozwoli odciążać MPK w Olsztynie.

### Bus-dopalacz

Komunikacyjne usprawnienia w Olsztynie to nie tylko tramwaje. Do końca roku ma być gotowe przedłużenie ul. Sikorskiego – nowy odcinek będzie nosił imię bp. Tadeusza Płoskiego i pozwoli na szybszy dojazd do centrum z Jarot i Pieczewa. Ulice w centrum miasta odciążą ul. Obiegowa, która połączy ul. Sikorskiego z ul. Żołnierską. Usprawnień doczeka się również ruch autobusowy. – W tej chwili średnia prędkość autobusu w Olsztynie wynosi 16–17 km/h. Poprzez stworzenie bus-pasów będziemy w stanie zwiększyć tę prędkość o 50 proc., czyli do 24–25 km/h – mówi Jan Fridberg, ekspert w zakresie planowania i restrukturyzacji transportu. – Niektórzy mogą powiedzieć, że to ciągle niewiele. Jednak spowoduje to przewiezienie większej liczby pasażerów bez konieczności podstawiania nowych autobusów. Zmniejszy się czas przejazdu, a koszty pozostaną te same.

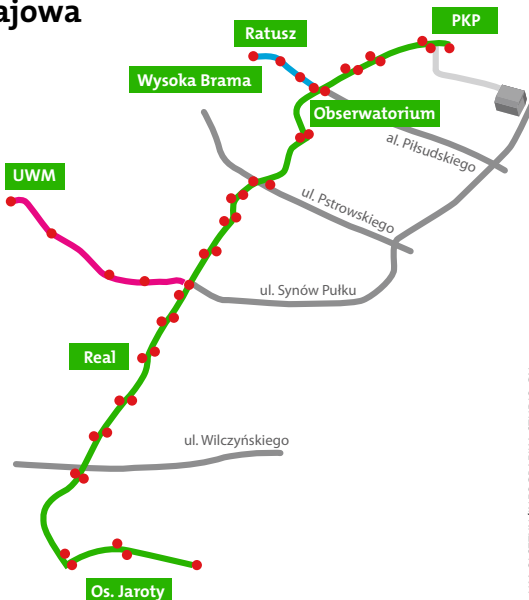
### Dar czasu

„Zawsze wybieraj drogę najkrótszą, albowiem krótka droga jest naturalna” – mawiał Marek Aureliusz. Władze Olsztyna chcą, by naturalnymi środkami transportu w mieście stały się tramwaj i autobus. Dzięki temu już w 2014 r. pasażerowie zaoszczędzą ponad 68 tys. godzin. Te i inne szczegółowe informacje o projekcie modernizacji transportu w Olsztynie znaleźć można na stronie: [www.tramwaje.olsztyn.eu](http://www.tramwaje.olsztyn.eu).

lukasz Czechyra

### Planowana linia tramwajowa miasta Olsztyn

-  Dworzec Główny  
plac Konstytucji 3 Maja  
ul. Kościuszki od pl. Konstytucji 3 Maja do al. Piłsudskiego  
ul. Kościuszki od al. Piłsudskiego do ul. Żołnierskiej  
ul. Żołnierska od ul. Kościuszki do ul. Obiegowej  
ul. Obiegowa  
ul. Sikorskiego od ul. Pstrowskiego do ul. Tuwima  
ul. Sikorskiego od ul. Tuwima do ul. Wilczyńskiego  
ul. Sikorskiego od ul. Wilczyńskiego do ul. Witosa  
Osiedle Jaroty (skrzyżowanie ul. Kanta i ul. Witosa)
-  Rozjazd w ul. Sikorskiego (skrzyżowanie z ul. Tuwima)  
ul. Tuwima od ul. Sikorskiego do ul. Warszawskiego  
Plac Uniwersytecki, ul. Prawocheńskiego
-  Rozjazd w ul. Kościuszki (skrzyżowanie z al. Piłsudskiego)  
al. Piłsudskiego od ul. Kościuszki do ul. Pieniężnego  
ul. 11 Listopada  
plac pod Wysoką Bramą



UM OLSZTYN/INFOGRAFIKA STUDIO GN

W przyszłym roku **Warmińsko-Mazurski Oddział NFZ ma dostać więcej pieniędzy**, a wszystko dzięki zmianie algorytmu, według którego rozdzielano nasze składki.

**D**o tej pory, przy naliczaniu pieniędzy przekazywanych do poszczególnych oddziałów NFZ, brano pod uwagę m.in. liczbę ubezpieczonych mieszkańców, ryzyko zdrowotne (na jakie choroby ci mieszkańcy chorują), liczbę dzieci, emerytów i rencistów oraz dodatkowo dochód przypadający na jednego mieszkańca. Dla naszego regionu był to wskaźnik bardzo niekorzystny, gdyż na Warmii i Mazurach mieszkają osoby o niższych dochodach. Byliśmy na przedostatnim miejscu, jeśli chodzi o poziom finansowania służby zdrowia w Polsce.

Nasz oddział już od kilku lat stara się, by algorytm uległ zmianie. W zeszłym roku minister zdrowia Ewa Kopacz podpisała ustawę, która go zmieniła – usunięto ze wzoru wskaźnik dotyczący dochodu na jednego mieszkańca. W tym roku działa on przy podziale środków dodatkowych, w przyszłym obejmie całość finansowania służby zdrowia – wyjaśnia Magdalena Mił, rzecznik prasowy warmińsko-mazurskiego NFZ.

### Krótsze kolejki

Nasz region, łącznie z województwami bloku wschodniego, jest głównym beneficjentem no-

## Finansowanie warmińsko-mazurskiej służby zdrowia

# Zależy, jak się liczy



– Te pieniądze nie uczynią rewolucji, ale mogą zmniejszyć liczbę oczekujących do lekarzy specjalistów – uważa Magdalena Mił



– Moim zdaniem, wybory powinny odbywać się każdego roku, tak że dwa razy. Wtedy byłoby dobrze – żartuje Marek Michniewicz

wego podziału składek na ubezpieczenie zdrowotne. W porównaniu z pierwotnym planem finansowym, wpływy do naszego oddziału NFZ wzrosną ogólnie o 8 proc., a na leczenie szpitalne o 10 proc.

– Właśnie z powodu tego, że dostawaliśmy mniej pieniędzy, tworzyły się długie kolejki do specjalistów czy na planowe zabiegi i operacje. Możliwe jest, że teraz oczekiwanie się skróci i nie będzie potrzeby wyjeżdżania do innych ośrodków w Polsce – uważa Magdalena Mił.

Podpisany przez minister Kopacz plan finansowy na 2011 r. zakłada, że Warmińsko-Mazurski Oddział NFZ otrzyma ogółem 1 mld 993 mln zł. W roku bieżącym kwota ta ma wynieść 1 mld 840 mln zł.

Nasz region ma ogromne potrzeby z powodu wieloletniego niedofinansowania. Większe pieniądze w jednym roku nie spowodują rewolucji, ale jest to dobry krok w kierunku poprawy sytuacji szpitali na Warmii i Mazurach.

– W czerwcu okazało się, że w centrali NFZ jest więcej pieniędzy niż planowano. Nadwyżkę podzielono na wszystkie oddziały w Polsce. Do szpitali trafiło 14 mln zł z nadwyżki w wysokości 38 mln zł. Chociaż zdajemy sobie sprawę z tego, że pieniądze zawsze będzie za mało – dodaje rzecznik.

### Czekanie na cud

– Żadnych oficjalnych informacji na ten temat nie otrzymaliśmy, ponieważ przewidywania planu finansowego na 2011 r. zakładało, że w przyszłym roku szpitale otrzymają o 8 proc. pieniędzy mniej. Mówił o tym na konwencji starostów Andrzej Zakrzewski, dyrektor olsztyńskiego oddziału NFZ. Nagle, w ciągu 3 tygodni, sytuacja się zmieniła – zauważa Marek Michniewicz, dyrektor Szpitala Powiatowego w Szczytnie, prezes Związku

Pracodawców Szpitali Warmii i Mazur.

**Czy kolejki do lekarzy specjalistów będą krótsze? Okaże się za rok**

Informację tę podano również na konferencji ściany

wschodniej w Kielcach, dotyczącej sytuacji służby zdrowia, na której byli przedstawiciele szpitali i starostw województw warmińsko-mazurskiego, podlaskiego, lubelskiego, świętokrzyskiego i podkarpackiego. – Sytuacja wygląda tak: zmniejsza się plan, a później w ciągu roku dostajemy pieniądze z tzw. nadwyżek. W konsekwencji otrzymujemy tyle samo pieniędzy, co rok wcześniej, ale medialnie sprzedaje się fakt, że szpitale dostały więcej niż zaplanowano. Czytam takie informacje i zastanawiam się, gdzie są te pieniądze? Czemu wszyscy operują procentami, a nie konkretnymi kwotami? – pyta Marek Michniewicz. – Bo wszystko zależy od tego, od którego współczynnika się liczy. Zwiększenie byłoby wtedy, gdyby rok temu miał – założymy – 100 mln zł, w następnym – 110 mln zł. Tymczasem dostaję 90 mln, a później z dodatkowych środków 10 mln zł. Nie może więc być mowy o zwiększeniu kwoty. Z tego powodu takie informacje nas nie cieszą. Z doświadczenia wiem, że są to tylko socjologiczne wybiegi – wyjaśnia.

Na potwierdzenie swoich słów przytacza rozmowy, które miały miejsce na konferencji, kiedy okazało się, że w roku bieżącym budżet NFZ zwiększył się o 2 mld zł. Starostowie pytali, skąd ta nadwyżka. – Czy zwiększyły się – w porównaniu do planów – wpływy ze składek zdrowotnych? Nie. Czyli skąd te pieniądze? Mielismy wrażenie, że plan wpływu składek został zanizony. Nagle, przed wyborami prezydenckimi, znalazły się pieniądze. Przed samorządowymi pewnie znajdą się kolejne. W planie ogólnym NFZ na przyszły rok mówi się o zmniejszeniu środków o 3 mld zł. Zapewne znajdą się one tuż przed wyborami do parlamentu – podkreśla dyrektor szpitala.

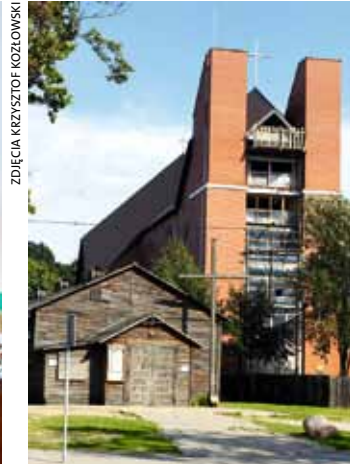
– Mimo tych obaw, to dobra informacja, że nasze szpitale otrzymają o 10 proc. pieniędzy więcej. Będziemy pilnowali, żeby słowo stało się ciałem – dodaje M. Michniewicz. **Krzysztof Kozłowski**



ZDJEŃCIA KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

PANORAMA PARAFII pw. św. Brata Alberta w Szczytnie

# Drewutnia wkrótce zniknie



ZDJEŃCIA KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

O głębi wiary parafian nie świadczy liczba chodzących na Msze św., a powołania. **Tych u św. Alberta jest wiele.**

Kiedy w 1990 r. została powołana nowa parafia w Szczytnie, nikt nie wiedział, w którym miejscu powstanie kościół. Wprawdzie przedstawiono kilka propozycji lokalizacji nowej świątyni, jednak nie było pewności, czy którąkolwiek z nich uda się pozyskać dla nowej parafii. – Wszystkie należały do skarbu państwa. Żeby zacząć stawiać świątynię, trzeba było grunt kupić. Wtedy nasza mnie refleksja: „tylko za co?”. Bo, poza błogosławie-

stwem biskupa – co jest, oczywiście, najważniejsze – niczego nie mieliśmy – wspomina proboszcz ks. Lech Lachowicz.

Pierwszy krzyż został postawiony 10 czerwca, w miejscu uzgodnionym z władzami miasta, w pobliżu liceum i nieistniejącej dziś szkoły podstawowej. Zgodnie z planami, w tym miejscu miała być droga. Podczas wakacji Msze św. odbywały się w sali gimnastycznej liceum. Później, kiedy rozpoczął się rok szkolny, świątynią stał się postawiony przy krzyżu namiot wojskowy.

Dopiero w październiku została wyznaczona właściwa lokalizacja kościoła. Parafianie postawili drugi krzyż, a w ciągu półtora miesiąca – drewnianą tymczasową kaplicę, która do dziś służy wszystkim za świątynię. – W dni powszednie Msza św. odprawiana jest w kaplicy Matki Bożej Ostrobramskiej przy domu parafialnym. Jednak w niedziele, w ważniejsze święta czy pierwsze piątki miesiąca wszyscy gromadzimy się

**W kaplicy jest 40 siedzących miejsc. Czasami odbywają się w niej kameralne śluby. Codziennie przychodzą tu wierni, by modlić się przed Najświętszym Sakramentem**  
**PO PRAWEJ: Drewnianą tymczasową kaplicę parafianie nazywają „drewutnią”. Już niedługo zniknie ona z ulicznego krajobrazu**

ca adoracja Najświętszego Sakramentu.

Dopiero w 1994 r. parafia stała się właścicielem gruntu, na którym budowany jest kościół. – Wcześniej teren ten dzierżawiliśmy od miejscowego tartaku na cele religijne, tak że po 4 latach musieliśmy jakby zacząć wszystko od nowa. Nie było to łatwe – wspomina ks. Lachowicz.

Dzisiaj obok kaplicy stoi bryła kościoła, w oknach wmontowano szyby, położono dach i niezbędne instalacje, zrobiono tymczasowe sklepienie, ocieplono strop. Wewnątrz stoją jeszcze rusztowania. Trzeba w środku położyć tynki, wylać posadzkę. Jednak proboszcz jest dobrej myśli i wierzy, że jeszcze w tym roku uda się na stałe wejść do nowej świątyni. – Wszystko zależy od ofiar wiernych. No i od pomocy Bożej. Bo już w historii budowy kościoła zdarzyło się kilka cudów – śmieje się ks. Lech.

**Krzysztof Kozłowski**

## Zapraszamy na Msze św.

W niedziele: **7.00, 9.00, 10.30, 12.00, 17.00, 19.00.**  
W dni powszednie: **7.00, 17.00.**

## Zdaniem proboszcza

– Społeczność Szczytna była dawniej pod wpływem znanej w całej Polsce szkoły oficerów milicji. Zapewne dlatego część mieszkańców parafii niechętnie odnosiła się do inicjatywy powstania nowej parafii i budowy kościoła, a ich postawa graniczyła wręcz z nienawiścią. Jednak była i jest grupa osób, które zaangażowały się w realizowanie wspólnego celu, jakim jest stworzenie wspólnoty parafialnej. Bo kościół to nie tylko mury świątyni, ale przede wszystkim ludzie. Początkowo liczba mieszkańców na terenie parafii wynosiła około 10 tys. Dziś jest ich o 1,5 tys. mniej. Ze względu na upadek wielu firm musieli wyjechać w poszukiwaniu pracy. Wyjeżdża również młodzież. Początkowo na terenie parafii były, oprócz szkoły średniej, dwie ogromne podstawówki. Dziś jest tylko jedna. Dawniej pobliskie osiedla tętniły życiem, dziś stały się jedynie sypialnią. To świadczy o zmianach demograficznych. Na Msze św. chodzi około 20 proc. mieszkańców parafii. Możemy jednak pochwalić się licznymi powołaniami. Z naszej wspólnoty wyszło 5 księży, 2 zakonnice w zakonach kontemplacyjnych, 3 w innych zgromadzeniach. W historii parafii nie było momentu, żeby nikogo z naszej wspólnoty nie było w seminarium.

**Ks. Lech Lachowicz**

Urodzony w 1952 r. Święcenia kapłańskie uzyskał w 1976 r. Jako wikary pracował w: Olsztynie, Bartoszycach, Mikołajkach, Wielbarku i Gołdapi. Później jako administrator parafii w Janowie koło Kwidzyna. Od 1990 r. proboszcz parafii św. Brata Alberta w Szczytnie.



**Dzisiaj wewnątrz nowego kościoła wypełniają materiały budowlane i rusztowania**